Nr 16. Kraków, dnia 18 kwietnia 1920 r. Rok VIII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286. | Redaktor naczelny: Józef Rączkowski. | Cena ogłoszeń: 16 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek). |
|---|---|---|
| Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent. | Wychodzi co niedzielę. | Cena numeru: 1 kor., 70 fen. |


# O jedność wsi.

Wieś polska przechodzi obecnie, poza wszystkimi kłopotami aprowizacyjnymi i gospodarczymi, okres politycznie bardzo ciężki. Coraz to częściej, z coraz to innej strony, wyciągają się na wieś macki ukrytych i jawnych wrogów ludu, usiłując wprowadzić na wieś walkę wewnętrzną, usiłując podminować tę siłę, jaką wieś mimo wszystko przedstawiała i dotąd jeszcze przedstawia.

Nie da się zaprzeczyć, że czy gospodarz kilkumorgowy, czy jednomorgowy, czy chałupnik tylko lub komornik, czuli się jednakże jednością, związani miłością ziemi i wspólną na niej pracą, czuli się jednym ludem, w mniejszym lub większym stopniu gospodarzem na ukochanej ziemi. Tę właśnie jedność usiłują dziś jawni i skryci wrogowie wsi rozwalić, zniszczyć, bo wiedzą, że rozbicie wsi, zniszczenie jedności ludu, jedności chłopskiej, jest najlepszym środkiem na utrącenie budowy Polski ludowej, tej Polski, która się już tworzy, której fundamenty, naprawdę w duchu ludowym poczęte, już się coraz wyraźniej zarysowywują.

Przychodzą teraz coraz częściej na wieś rozmaite oberwańce, rozmaite szumowiny, rozmaite ciarachy i zaczynają mącić. Podżegają chłopów małorolnych i bezrolnych przeciwko tym, którzy mają więcej gruntu, szerzą między bezrolnymi a posiadającymi nienawiść, a operują takimi łechcącymi frazesami, że im się niewyrobione opanowują i że istotnie tu i ówdzie doprowadzają do takich sytuacyi, że życie na wsi staje się dla samych jej mieszkańców zwolna coraz większem piekłem.

Nigdy jeszcze lud polski nie miał tylu „obrońców", ilu ma ich teraz, w wolnej Polsce, której zasadnicze ustawy gwarantują przecie ludowi władztwo i gospodarzenie na własnej ziemi, a znoszą wszelkie przywileje, które do czasu powstania Polski służyły uprzywilejowanym do gnębienia ludu. Ci rzekomi obrońcy zohydzają nasze stronnictwo, zohydzają klub poselski ludowców, zohydzają prezesa stronnictwa i klubu, posła Witosa, zarzucając mu, że poszedł na służbę do panów, że ludowcy są stronnictwem bogatych kmieci, a nie myślą ani nie dbają o małorolnych i bezrolnych i t. p. brednie. Z temi bredniami wyjeżdża p. Stapiński i jego agitatorzy, których dzięki temu, że zrobił ogromny majątek na wojnie, ma dzisiaj coraz więcej; z takimi zarzutami wyjeżdżają socyaliści, którzy też pchają się teraz na wieś, marząc o stworzeniu w Polsce takiego raju socyalistycznego, jaki dziś mniejwięcej widzimy w Rosyi, bo i naszym żydom, przywódcom socyalistów, uśmiecha się władza Trockiego, Sobelsohna i inszych „Rosyan" z Palestyny.

Czy może być większy nonsens, jak twierdzenia że ludowcy są stronnictwem bogatych chłopów, stronnictwem kmieci, a wrogami małorolnych i bezrolnych na wsi? A któż to, jeszcze podczas wojny europejskiej, jeszcze w roku 1917, wystąpił z żądaniem reformy rolnej, która ma dać ziemię właśnie bezrolnym i małorolnym? Klub posłów ludowych jeszcze w ś. p. Kole polskiem w Wiedniu i na szpaltach „Piasta". A któż ustawę o reformie rolnej wniósł do Sejmu, kto ją przeforsował w komisyi i przeprowadził w Sejmie? Oto tensam prezes Witos, tensam Klub posłów ludowych, tosamo stronnictwo ludowe, które się obrzuca dziś oszczerstwem, jakoby broniło tylko interesów bogatych kmieci. Sama sprawa reformy rolnej wystarczy, żeby przekonać każdego, rozsądnie myślącego, że twierdzenie stapińszczyków i socyalistów, iż Piastowcy są stronnictwem kmieci, jest bzdurstwem, obliczonem tylko na głupotę ludzką.

Czy przy ustawie o dostarczeniu drzewa na odbu

dowę i dla celów opałowych, czy przy ustawie o wydzierżawianiu ziem leżących odłogiem, czy przy każdej zresztą ustawie o charakterze gospodarczym i społecznym, wszędzie posłowie ludowi, przeważnie twórcy tych ustaw, w pierwszej linii kładli wagę na interesy właśnie tych bezrolnych i małorolnych, bo przecie jasno zdają sobie sprawę z tego, że nimi, jako najbiedniejszymi, najbardziej się opiekować potrzeba.

Polskie Stronnictwo Ludowe, które reprezentuje dziś poseł Witos i klub posłów ludowych, stronnictwo, obejmujące dzisiaj wszystkie ziemie polskie, nie dążyło nigdy i nie dąży do wytworzenia na wsi uprzywilejowanej warstwy kosztem najbiedniejszych braci, ale przeciwnie, było i jest i będzie zawsze obrońcą wszystkich chłopów, całego ludu polskiego. Bo Polskie Stronnictwo Ludowe stoi na stanowisku, że wszyscy, co się na wsi urodzili i na wsi żyją, że wszyscy, którzy ze wsi wyszli, ale się synami chłopskimi czują, bez względu na to, ile mają morgów ziemi, czy nawet czasem sam dach tylko nad głową, są braćmi, są jedną warstwą chłopską, są jednym ludem. Polskie Stronnictwo Ludowe reprezentuje wieś i to wieś całą, wszystkich jej mieszkańców

To właśnie, że ludowcy reprezentują całą wieś, bez żadnych różnic, że jednakowo opiekują się całym ludem, że chcą utworzyć Polskę naprawdę ludową, że chcą wszystkich, którzy na roli pracują, obdarzyć ziemią, dać im warsztat pracy, zapewniający spokojny byt, że na tym ludzie, szczęśliwym w przyszłości — bo się wszystkiego przecie odrazu zrobić nie da — chcą oprzeć państwo polskie, to właśnie powoduje, że socyaliści, nie mogąc zwalczyć nas inaczej, usiłują rozbić jedność ludu, a sekunduje im w tem p. Stapiński, który dla dogodzenia własnej ambicyi gotów jest na największe łamańce polityczne, tak jak swego czasu prowadził do sojuszu z najzacieklejszymi wrogami ludu, z konserwatystami, byleby tylko sam mógł wypłynąć.

A czyż nie jest bezmyślnem twierdzenie, że „poseł Witos poszedł na służbę do panów“? Zaglądnijcie wy do pańskich gazet, przeczytajcie wy, co się tam o tym Witosie pisze, jakie kalumnie się na niego rzuca, jakiego potwora z niego się tam robi! Wprost wierzyć się nie chce, gdy się czyta różne pańskie pisma, a w nich artykuły o prezesie Witosie. Czy tak by o nim pisali panowie, gdyby on poszedł na ich służbę? Panowie umieją bardzo grzecznie obchodzić się z tymi, co im są potrzebni, a którzy im się na usługi oddadzą. Nie takie to dawne czasy przecie, jak o p. Stapińskim czytało się w najbardziej reakcyjnych pismach hymny pochwalne, jak się z niego robiło geniusza, największego męża stanu i t. d. dlatego, że on szedł wtedy z konserwatystami.

Trzeba więc naprawdę mieć bielmo na oczach, żeby uwierzyć w brednie, rozsiewane przez socyalistów i przez Stapińskiego, który przecie, jak wszyscy wiedzą, politykę swoją czyni zależną tylko od swojego interesu i zmienia ją raz po razu wedle „potrzeby“.

Stwierdzić musimy z całą stanowczością, że Polskie Stronnictwo Ludowe prowadzi politykę ściśle według swego programu, który obejmuje całą wieś polską, a nie jakąś warstwę ludności wiejskiej. Polskie Stronnictwo Ludowe nie jest i nie będzie stronnictwem samych bogatych chłopów, ale jest i będzie stronnictwem, obejmującem wszystkich chłopów, a opiekuje się i opiekować się będzie w pierwszej linii tymi, którzy opieki najbardziej potrzebują, t. j. bezrolnymi i małorolnymi, a że się opiekuje, tego wymownym dowodem jest działalność posłów ludowych w Sejmie, jest choćby reforma rolna, która, jak już możemy dziś napewno powiedzieć, w tym roku jeszcze wejdzie w życie i właśnie tym bezrolnym i małorolnym da ziemię.

Odrazu wszystkiego zrobić się nie da. Odrazu też w jednym roku wszyscy bezrolni i małorolni ziemi od państwa dostać nie będą mogli, bo choć ziemia będzie, to jednak państwo nie będzie w możności dać odrazu w tym roku wszystkim bezrolnym i małorolnym budynków, inwentarza i narzędzi rolniczych. Taksamo i inne ustawy nie mogą być odrazu bezwzględnie wprowadzone w życie. Ale wprowadzone będą i być muszą, a będą tem prędzej i tem lepiej wykonane, im lud polski przedstawiać będzie większą siłę, to znaczy, im mniej będzie rozbity.

Jedność wsi — oto warunek lepszej i szczęśliwszej doli całego ludu.

Dlatego też nie pozwalajcie burzyć tej jedności. Pędźcie precz tych, co chcą wieś rozdwoić, bo to są Wasi wrogowie, bo to są ci, którzy się boją Polski ludowej i przez rozbicie wsi chcą tę Polskę ludową uniemożliwić.

Jedności wsi strzedz i za wszelką cenę ją zachować, oto obowiązek i przykazanie dla wszystkich chłopów w całej Polsce!

# Do Braci chłopów, którzy posiadają środki żywności.

Nadszedł najcięższy w życiu naszego kraju i państwa okres: przednowek. Jeżeli nawet w latach pokoju krucho było na wsiach z tymi, co nie mają większego gruntu, albo go wcale nie posiadają, to w tym roku, kiedy skutki wojny długoletniej najgorzej dają się odczuwać, położenie biedaków na wsi staje się wprost rozpaczliwem. Pod strzechy ich zagląda już głód, który w niejednej wsi porwał już niejedną ofiarę. W tym ciężkim czasie spada na wszystkich tych szczęśliwców, którzy mają co jeść, i chrześcijański, i obywatelski obowiązek przyjścia z pomocą biedakom.

Do Was się więc zwracamy, bracia chłopi, wy, którzy posiadacie środki żywności, którzy ich macie tyle, że możecie przyjść z pomocą tym, co nic nie mają. Nie wolno wam, ani jako katolikom, ani jako Polakom, patrzeć obojętnie na nędzę waszych braci, którzy koło was giną z głodu! Nie wolno wam odtrącać łaknących i pragnących, nie wolno wam odmawiać im pomocy, bo zakazuje wam tego i religia Chrystusowa i obowiązki polskiego obywatela.

Niestety, są między wami ludzie, którzy podczas tej wojny stali się nieczułymi na wszelką niedolę. Są między wami tacy, co sąsiadowi czy sąsiadce, nieraz

biednej wdowie z dziećmi, odmawiają czy to mleka, czy ziarna, czy ziemniaków, a sprzedają to żydowi po to, by ten żyd mógł pasek robić w mieście. Są między wami tacy, którzy powiadają, że nie mogą sprzedawać po maksymalnych cenach środków żywności swoim najbiedniejszym sąsiadom, a wstyd ich brać większe pieniądze od tych biedaków, choć oni im nawet większe pieniądze dać gotowi. Fałszywy, ohydny wstyd i zbrodnia poprostu!

Do tych wszystkich zwracamy się z energicznem upomnieniem. Biedakom na wsi pomódz musiciel Pamiętajcie, że jeśli im nie pomożecie dobrowolnie sami, to gotowiście na wsi wywołać rewoltę, to gotowiście doprowadzić do rzeczy strasznych, bo głód jest doradcą złym i głód może pchnąć na was tych biedaków, tem bardziej, że nie brak warchołów, nie brak agitatorów, płatnych przez bolszewików, którzy dążą do tego, aby nawet na wsi wywołać rewolucyę i popchnąć bezrolnych i małorolnych przeciwko tym, którzy posiadają.

Jeśli was nie wzrusza chrześcijańskie sumienie, jeśli was nie wzrusza obowiązek obywatelski, to pamiętajcie o tem, że odmawiając dziś pomocy dla najbiedniejszych, pomocy, jaką im dać mimo wszystko możecie, sami sobie gotujecie nieszczęście, od jakiego niech Bóg Polskę i wieś polską uchowa!

Dziś czasy ciężkie i wszyscy muszą sobie pomagać.

Kto nie chce na wsi doprowadzić do katastrofy, ten niech się nawet ostatkami dzieli z biedakami.

Nie wolno wam dopuścić do tego, by pod waszym bokiem wasi bracia i siostry i ich dzieci z głodu w tym ciężkim przednowku ginęły.

---

# Posiedzenie Rady przybocznej.

Dnia 27 marca odbyło się po dwumiesięcznej przerwie posiedzenie Rady przybocznej we Lwowie. Na wstępie uwiadomił delegat generalny, dr Gałecki, obecnych, że Małopolska uzyskała od rządu warszawskiego na dalsze prowadzenie odbudowy 335 milionów koron, a paręset milionów na pomoc rolną i zagospodarowanie pól, odłogiem leżących.

Po tem referował poseł inż. Maślanka sprawę drzewa budowlanego, którego udzielanie bezpłatne czy po urzędowych cenach, rząd ograniczył obecnie tylko dla zniszczonych wojną. Oznajmił, że na zarządzenie ministerstwa robót publicznych nie może zajmować dębiny na cele odbudowy.

W dyskusyi nad tym referatem podniósł poseł Bryl, że krajowa komisya rozdziału drzewa ma bardzo szerokie prawa, bo dla szybkiego działania przelane są na nią kompetencye trzech ministerstw: robót publicznych, rolnictwa i skarbu. Musi ona tedy pracować energiczniej w interesie ludności i państwa. Ministerstwo skarbu stoi na stanowisku, by ceny drzewa utrzymać na jak najniższym poziomie. Główna komisya musi uruchomić tartaki własne. Przygotować się musimy na to, że wnet opalać będziemy prywatne mieszkania tylko drzewem, bo węgla zupełnie zabraknie.

Poseł Witos ubolewa nad tem, że zajęcie drzewa na odbudowę odbywa się tak powoli — i stwierdza, że niesłuszne są żale i opór obszarników, bo ceny na drzewo, którego się nie uprawia, jak roli, są o wiele lepsze, niż ceny na rekwirowane zboże. Jednak drzewo wywozi się poza kraj, a ludność, mieszkająca od paru lat w norach, cierpi straszną dolę. Komisya drzewna musi zapobiedz szalejącemu wyzyskowi, jaki uprawia się w tartakach za materyały tarte; wobec tego wnosi, by zarządzono ustalenie i obniżenie cen dla właściciel tartaków, co też uchwalono. Poseł Witos zwraca też uwagę na potrzebę uruchomienia komisyj szacunkowych dla szkód i świadczeń wojennych i na opłakany stan dróg, na których reparacyę i utrzymanie dalsze trzeba wyasygnować odpowiednie sumy, jeśli Rady powiatowe funduszów nie mają; wnioski te uchwalono.

Dr Wasung radzi unieważnić kontrakty, zawarte przez rząd austryacki z lasami państwowemi i rozpisać nowe licytacye, a nadto zaleca utworzyć dla przemysłu tartacznego bezpieczeństwo prawne, by były bliżej określone warunki, na jakich zajmuje się dany materyał.

Dr Kuś domaga się w sprawie drzewa budulcowego, by przyznane już przez powiatowe komisye ilości drzewa na odbudowę zniszczonym choćby w części przez wojnę były rzeczywiście wydane, by wstrzymane asygnaty były co rychlej zrealizowane, by ludność akcyi rządowej nie uważała za zabawkę i by miała potrzebne do swego rządu zaufanie. Odnośnie zaś do drzewa opałowego postawił (uchwalony później) wniosek, by gminom więcej odległym od lasów wyznaczyły wcześnie powiatowe komisye rozdzielcze drzewa odpowiedni obszar leśny, którego właściciel musiałby im potrzebną ilość sprzedać pod grozą przymusowego zajęcia.

Następnie radca Wierzbicki poruszył krótko sprawy drogowe, melioracyjne i budowlane dodając, że nieznaczne są kredyty na konserwacyę dróg, bo tylko 69 milionów koron. Ale poseł Bryl radzi żądać większej ilości pieniędzy na te roboty. Dr Wasung ze zdziwieniem zapytuje, czemu właściwie roboty budowlane czy drogowe nie idą raźno, czy z braku robotników czy inżynierów?

Dr Kuś stwierdza, że od dłuższego czasu trwający zastój w prowadzeniu robót budowlanych, melioracyjnych i drogowych rozgorycza ludność, zwłaszcza biedną, która potrzebuje zarobku — a zniechęca urzędników, którzy na większą pracę miesiącami czekają (bezczynnie); przytacza fakty zaniedbania robót budowlanych i melioracyjnych, w Rzeszowskiem n. p. praca nad odrestaurowaniem gimnazyum, na które od roku już są pieniądze, nie wyszła dotąd poza oferty i plany — rozpoczęte przed wojną melioracye w Jasionce utknęły beznadziejnie. Poseł Witos wyjaśnia, że w Warszawie przygotowuje się projekt rządowy, który podzieli drogi na pewne kategorye, co zapewne ułatwi ich naprawę.

Z referatu radcy Maszkowskiego wynika, że aprowizacya jest w stanie wprost katastrofalnym; racye, które dla wielkich miast Krakowa i Lwowa czy robotników dochodzą, są szczupłe i niewystarczające; nie można już wydobyć więcej zboża; wojsko nie dostaje też z Warszawy potrzebnej ilości i jeszcze tu i owdzie coś dokupi. Zaprowadzony w całem państwie sekwestr ziemniaków podrożył je (po 400 koron za metr i wyżej!) i uniemożliwia dziś ich wykup. Przydziały cukru ustały, bo z własnych cukrowni mamy tylko

drobne ilości dla miast z Poznańskiego; chwilowo jest do nabycia kilkaset wagonów cukru zajętego w Równem. Ubrania i buty, przyznane przez Pozapp 15 października 1919 r., będą wydane, ale późniejsze nieprędko.

Po tem przedstawieniu spraw odzieżowych i aprowizacyjnych wyjaśnił poseł **Witos**, że rachuby, dotyczące wydatnej dostawy zboża siewnego i aprowizacyjnego, oparto na przyrzeczeniach reprezentantów Poznańskiego, którym, stosownie do ich żądań, wydano duże ilości węgla na młockę. Ale choć węgiel wzięli w wyższej ilości, niż pierwotnie wyznaczono, choć mimo nieukończenia młocki zboża mają w bród — to jednak chowają je na następny rok na wyższe ceny. Ten dziwny upór, zła wola i spekulacya jednej dzielnicy niweczy wszelką poprawę aprowizacyi w państwie. Ponieważ w Poznańskiem jest dosyć ziemniaków, przeto radzi forsować jak najszerzej sadzenie ziemniaków, obsianie pól prosem, i tatarką i t. p.

Po wyjaśnieniach co do odstawy kontyngentu z małej i wielkiej własności (tylko ½ część wyznaczonej ustawą ilości) okazało się, że w Małopolsce brak nam od paru miesięcy zboża nietylko dla bezrolnej, ale i dla miejskiej ludności z tegorocznych zapasów.

Poseł **Bryl** żąda, by po przeprowadzonej w myśl ostatniej ustawy kontyngentowej kontroli, kto i ile odstawił zboża — ściągnąć podatek państwowy z tych, którzy nie odstawili z posiadanych zapasów wyznaczonej ilości. Podnosi i on, że w Poznańskiem jest dość zboża, by wyżywić całą Polskę do nowych zbiorów — bo wywożą nawet do Prus, jak to stwierdził tajny ajent ministerstwa rolnictwa. — Stawia tedy wniosek, by w interesie dobra ogółu i spokoju w całem państwie Rada przyboczna oświadczyła się za usunięciem odrębnej administracyi w byłej dzielnicy pruskiej. Po jednomyślnej uchwale zamknął generalny delegat posiedzenie.

---

# W sprawie zniżek kolejowych dla kolonistów, udających się do wschodniej Małopolski, Poznańskiego, na kresy itp.

W celu ułatwienia ludności, pragnącej nabyć ziemię na wschodzie i na kresach, oraz przesiedlającej się tamże, wydał rząd polski rozporządzenie z dnia 20 lutego 1920 (Dz. ust. Rp. Nr 23 z dnia 17 marca 1920 poz. 133), wedle którego pełnomocnicy grup, udający się w celu obejrzenia parcelowanych obszarów, oraz osoby, przenoszące się na stałe tamże, mają zniżki kolejowe zarówno dla osób, jak i dla całego inwentarza. Wszyscy ci płacą **tylko ¼ część biletu kolejowego.** Zniżki kolejowe wydaje na terenie Małopolski delegat głównego urzędu ziemskiego w Krakowie, Krzysztofory, II p. i we Lwowie Wydział krajowy.

Aby uzyskać zniżkę kolejową, należy przedłożyć poświadczenie instytucyi, upoważnionej przez główny urząd ziemski do przeprowadzenia parcelacyi majątków na dowód, że się grunt zakupiło, względnie świadectwo gminy, w której dotychczas osadnik mieszkał. W świadectwach tych, stwierdzających **nabycie ziemi, lub chęć oglądnięcia tejże**, powinno być podane:

1) imię i nazwisko osadnika,

2) dotychczasowe miejsce zamieszkania

3) dokładne miejsce nabycia kolonii (nazwa majątku rozparcelowanego),

4) najbliższa stacya kolejowa, z której się wyjeżdża

5) „ „ „ do której się dojeżdża

wreszcie 6) stwierdzenie, że przewożony inwentarz i materyały stanowią własność osadnika.

Największa ilość inwentarza żywego, martwego i materyału budowlanego, jaką może przewieść jedna rodzina osadnika, według taryfy ulgowej wynosi:

Inwentarza żywego sztuk dużych 4 (konie, bydło), młodzieży sztuk 3 (źrebięta, jałowizna), inwentarzy sztuk drobnych 8 (owce, nierogacizna), drobiu 20; wóz, pług, radło brona, kultywator, wialnia, sieczkarnia, młocarnia, kierat i drzewa budulcowego 20.000 kg.

Na podstawie poświadczenia, wydanego przez delegata Głównego Urzędu ziemskiego w Krakowie lub we Lwowie w myśl rozporządzenia powyższego, obowiązane są urzędy kolejowe dostarczyć kolonistom wozów przewozowych, a nawet całych pociągów i to najpóźniej do dni 7 od chwili zgłoszenia się u odpowiedniego zawiadowcy stacyi kolejowej. Koloniści płacą ¼ część należytości kolejowej, resztę zaś ¾ Główny Urząd ziemski.

Przepisy powyższe stosują się tylko przy przejazdach na przestrzeni ponad 100 km.

---

# List z Orawy.

Do Was, kochani bracia włościanie, do Was Krakusów, Mazurów, Poznańczyków i do wszystkich, co na wielkiej polskiej ziemi mieszkacie, zwracamy się my górale polscy z poza Babiej Góry i z pod wysokich Tatr, abyście o nas w tej ciężkiej chwili nie zapomniali i pomoc nam należytą dali. Mało o nas wiecie i mało nas znacie, jako i my mało Was znamy, ale nadszedł już czas, żebyśmy się bliżej poznali i więcej ku sobie mieli, jako na braci przystoi.

Siedzi nas w tych górach na skalistej ziemi niemało, bo z górą 150.000 Orawiaków, Spiszaków i Czaczan, a mamy i gwarę i strój i obyczaj i wiarę tę samą co i górale z nowotarskiego powiatu. Nie jesteśmy niczem innem, jak jedną gałęzią wielkiego drzewa polskiego, z której chce zrywać owoce nie ten, kto drzewo zasadził. Razem z Waszymi Podhalańcami siedzimy tu w jednej wielkiej kotlinie, dokoło górami objęci i widać z tego, że nas sam Pan Bóg ku wspólnemu życiu urządził, a chciwi ludzie podzielili na części. A my wierzymy, że co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy.

O tem, żeśmy niegdyś do Polski przynależeli, już tu pamięć ludzka prawie zapomniała. Ale są tacy, co wiedzą, kiedy i jak Madziarzy nas po kawałku gwałtem od Polski odrywali i pod swoje panowanie brali, a i w starodawnych mapach stoi to wyraźnie. Ciężki był nasz los pod madziarską ręką, ale Wam, bracia kochani, nie potrzebujemy tłómaczyć, co to jest dola niewolnika, boście jej także zaznali. O tem, żeśmy Polakami, ani myśleć nam nie było wolno, nasza staropolska mowa była wszędzie poniewierana, pogardzana i, jak pies bezpański kopana; nie wolno jej było używać ani w kościele, ani w szkole, ani w urzędzie. Nasze dzieci po miastowych szkołach na Madziarów przerabiali, na księży i nauczycieli obcych nam ludzi posyłali. Ale twarda jest natura chłopska i jak się uprze, na swojem postawi — i ta-

keśmy mowę naszych ojców w chału je i przy matczynym pacierzu dotąd zachowali.

Wam, bracia nasi, Pan Bóg już poszczęścił i dziś, po latach niewoli, wolni, szczęśliwi i razem złączeni jesteście, ale do nas jeszcze to szczęście nie przyszło. Ustąpił pokarany Madziar, ale jego miejsce zajął gorszy jeszcze, podstępny, łakomy, niegodziwy i bezbożny Czech, który nas trapi, ograbia z dobytku, poniewiera, bezbronnych morduje i ściga. Na kłamstwa czeskie sprzedali nas tym szachrajom, jak baranów na jarmarku, bez pytania się o nas zród i o naszą wolę, i dopiero sprzeciwy waszego rządu doprowadziły do tego, że nam przez poły tę krzywdę naprawili. Przez połowę tylko, bo na 150.000 naszego narodu ani połowa nie dostała pozwolenia na głosowanie za tem, do kogo chce przynależeć: do Czech, czy do Polski. Nie dostali tego prawa Czaczanie przy Śląsku, t. j. 40.000 ludzi, i drugie tyle z doliny Popradu na Spiszu, sami Polacy i Niemcy sascy po miastach, którzy o Czechach ani słyszeć nie chcą. Nie spocznijcie pierwej, bracia nasi, podnoście głos po całym świecie tak długo, dopóki nam wszystkim ta krzywda naprawioną nie będzie i dopóki wszyscy Polacy z dawnych Węgier nie złączą się z Wami.

A jest teraz ku temu dobra sposobność i jeżeli ją stracicie, kto wie, czy druga kiedy jeszcze się trafi. — Polska jest teraz — Bogu dzięki — państwem wielkiem i silnem i muszą się z nią w świecie liczyć; trwajcie tylko uparcie przy swojem, bo nie o cudze, ale o swoje tu chodzi.

Cóżbyście powiedzieli o takim gaździe, coby miał duże i bogate gazdowstwo i dostatek wszystkiego, a swoje własne dziecko oddałby na twardą służbę i poniewierkę do obcych? Palcami takiegobyście wytykali, a plecami się do niego obracali. A Polska — to wielki i bogaty gazda, to też wstyd i hańba byłaby wiekuista, gdybyście dopuścili do tego, żeby choć jeden Polak musiał żyć poza Polską i w obcej niewoli.

Ale nie myślcie sobie, że i my przez to tylko ku Polsce ciągniemy, że jest wielkiem i bogatem państwem, bo nas przedewszystkiem ciągnie ku niej serce, jako dziecko ku rodzonej matce; nie myślcie sobie, że my tu mamy tylko brzuchy, a nie mamy serc. To prawda, że u nas rola dość płona i że za daleko cięższą pracę, niż Wasza koło żyznych łanów, marniejsze wydaje nam plony, ale nie jest u nas tak źle, jak tam może nieraz słyszycie. W nieurodzaj to nam czasem żywności brakuje, jak to wszędy, ale jak Bóg dobre urody nagodzi, to i sami dobrze się wyżywimy, a i Nowotarzan Orawcy ziemniakami i kapustą, a Spiszacy ziarnem nieraz godnie poratują.

A choćby Wam przyszło kiedy garść zboża dołożyć, to mamy czem hojnie za nie się odpłacić, bo też i nasza ziemia bogactwa ma niejedne. Po naszych górach ciągną się lasy a lasy nieprzejrzane, z których wystarczy drzewa na odbudowę Waszych wsi i miast popalonych, dowieziemy Wam wszelakiego kamienia, z którego sobie kościoły i szkoły i gościńce twarde pobudujecie; jest tu u nas i wełna z owieczek na odzież i bydła i nabiału też dosyć. A po wszystkich stronach krajów naszych biją tu źródła lecznicze i powietrze jest zdrowe i okolice śliczne, gdzie chorzy z całej Polski będą mogli swe siły pokrzepić.

Ale spytacie się pewnie, o co Wam chodzi i jakiej Wy chcecie pomocy? Jeśliście Polacy, to odgłosujcie się za nami — i koniec, powie z Was niejeden. Ba — ale to sprawa nie jest taka łatwa, jakby się zdawało.

Bałamucili tu ludzi przez długie lata, że też i nie dziw, że głowę potracili. Takich, co wiedzą, że są Polakami i nimi chcą zostać, jest tutaj niewielu. Wmawiali tu w ludzi, że są Madziarami, wmawiali inni, że są Słowakami, a teraz w nich wgadują, że są znów Czechami. Spytasz którego, co po polsku mówi i po polsku się modli, cóżeś ty za jeden? — to odpowie, że nie wiem, albo, co mnie to obchodzi. Ten ci gada tak, a ten inaczej, a najwięcej jest takich, co mówią: „Tam pudem, ka lepi".

A chytre Czechy na głupocie ludzkiej dobry robią interes. Oczerniają Polaków, kłamią, co się tylko zmieści, opowiadają, że Polska, to zadłużona dziadówka, że tam głód i nędza, że tam same żydy rządzą i inne łgarstwa wygadują bez końca, a płacą, a kupują dusze, a schlebiają to mąką, to cukrem, to ubraniami, to tabakiem, a rozpijają ludzi spirytusem, to wożą do Pragi, sypią złotem bez rachunku, byle sobie głosy wyhandlować. A ludzie jako ludzie; kto da więcej, ten go kupi. Judasze są wszędy. Jeżeli Czechowi żadna cena nie jest za wysoka, żeby polskie dusze kupić, to tem droższe powinny być one Polakom. Niech tu wiedzą ludzie, że kłamią Czesi bezczelnie, gdy mówią, że Polakom o nich nie chodzi, że Polacy wcale o nich nie dbają.

O chłopa polskiego tu chodzi, więc niech chłop polski stanie w jego obronie! Sami miastowi nie dadzą tu rady, chłop musi chłopa ratować. Ażeby tu czeskie roboty, a na Śląsku niemieckie zwalczyć, to trzeba i głowy wytężać i kieszenie szeroko otworzyć. Ten plebiscyt, głosowanie wszystkich, to niby rzecz piękna, ale przez złość ludzką robi się z tego zwykle „Kto da więcej". Ani setki, ani tysiące nic tu nie zrobią, takie prace bowiem kosztują teraz grube miliony. Jest po wsiach — dzięki Bogu — grosza teraz dosyć — to też Bracia nasi, nie żałujcie ofiary, bo chodzi o rzecz wielką i świętą, chodzi o dziesiątki tysięcy Polaków, chodzi o ogromny i śliczny kawał polskiej ziemi. To też nie wystarczy jedna korona odczepnego, jako się biedakom pod kościołem daje, na taki cel niech idzie grosz hojny. Są prawda tacy, co im i o koronę jest trudno, ale iluż jest takich za to, co im i dziesiątka i setka i tysiączka nie będzie za wiele. Każdy niech da, ile może, ale niech nie będzie ani jednego, coby ofiary nie złożył, żeby kiedyś nie powiedziały o Was Wasze dzieci i wnuki, żeście wielkiej chwili nie zrozumieli, żeście odmówili pomocy rodzonym braciom, żeście przez skąpstwo ojczyznę własną pokurczyli.

Sami złóżcie datki od siebie, od żon, od dzieci, pilnujcie, żeby dali krewni, znajomi bogacze, żeby uchwaliły gminy, Kółka rolnicze, Kasy wiejskie, a zobaczycie ze zdumieniem, że z tego urosną takie sumy, że cały świat powie, iż chłop polski jest prawdziwym obywatelem, rozumie dobro swojej ojczyzny, że Polska Rzeczpospolita ludowa godna jest otrzymanej wolności.

A jeżeliby w tej walce bez broni wróg nas pomimo wszystkich wysiłków oszukał i skrzywdził, to i tak nie dajcie za przegraną. Czego nie zrobią kartki, to zrobią kule! Jeżeliby tu musieli przyjść Wasi dzielni synowie, aby do wroga przemówić bagnetem, to my czekamy tu na nich z otwartem sercem i z pomocną ręką.

*Wasz Orawiak.*

Ofiary pieniężne na cele plebiscytowe przyjmuje redakcya „Piasta" lub też można je przesyłać pocztą, do Towarzystwa obrony kresów południowo-zachodnich, Kraków, Rynek, Krzysztofory.

# Przegląd polityczny.

Plebiscyt na polskich obszarach, których nam kongres wersalski odrazu przyznać nie chciał, zbliża się szybkim krokiem. Czesi i Niemcy wysilają wszystkie siły, by nas ograbić z naszych dziedzin i lud nasz w swe chciwe łapy zagarnąć. Niemcy dążą wprost do zerwania układu pokojowego z koalicyą. Dały im do tego sposobność rozruchy niemieckich bolszewików (spartakowców) w fabrycznej i górniczej dzielnicy nad rzeką Renem. Niemcy, którzy swych wojsk, mimo zobowiązania, nie rozpuścili, wysłali tam silną armię, niby dla uśmierzenia rozruchów; było to zwrócone przeciwko Francyi, ale ta szybko się w tem zoryentowała i swemi wojskami zajęła część okolic pogranicznych (miasta: Frankfurt, Darmstadt i t. d.) Widać, że marszałek Foch (czytaj Fosz) nie śpi, lecz bacznie przypatruje się temu, co Niemcy robią.

Anglikom, którzy swoim własnym interesem wszystko mierzą, potknęła się noga; swego czasu utworzyli oni państwo arabskie z części Turcyi i kawałkując ją dalej, postanowili oddać Palestynę Żydom. Wiedzieć jednak należy, że w Palestynie żyje Żydów bardzo mało, a ludność tamtejszą stanowią Arabowie. W państwie tem arabskiem, zwanem Hedżas, zrobili królem Husseina. Sprytny Arab wysłał swych synów w sąsiednie okolice: starszy zajął Syryę i Palestynę i ogłosił się królem, młodszy zrobił to samo w Mezopotamii nad rzekami Eufratem i Tygrysem. Są to państwa niezależne od Anglii, wbrew jej woli organizowane. Może to wywrzeć silny wpływ na stosunki na wschodzie.

Rokowania pokojowe z bolszewikami, któreśmy zaczęli, zerwały się. Bolszewicy chcą ich, ale chcą też Polskę zrobić bolszewicką. Sami o pokój prosili i o miejsce dla rokowań, kiedy jednak rząd polski, chcąc ludności ulżyć, na to się zgodził, oni na propozycye się nie zgodzili. Widać z tego, jak szczere mają intencye. Chcąc nas zmusić do robienia, co się im podoba, „oskarżyli" nas przed koalicyą. Jest to wprost obrazą dla nas, Polaków. Jesteśmy samoistnem państwem, sami się trzymamy, nikt nam nic nie dał i nie da zadarmo, więc mamy swoją wolę i nikt nam nie będzie dyktował ani warunków, ani swej woli. Zdaje się, że wojna z Rosyą wnet się jednak skończy; jak bolszewiki raz jeszcze, a uczciwie od nas wezmą w skórę, to odniechce się im skarg i ogon podwiną pod siebie. Oby jak najprędzej.



# Nie posyłać pieniędzy w listach!

Utarł się u nas zwyczaj przesyłania mniejszych kwot pieniężnych w listach; robią to zwłaszcza często nasi emigranci amerykańscy. Przysyłają oni często mniejsze dolarowe banknoty w liście. Niektóre z nich dochodzą, większość z nich jednak ginie. Otrzymujemy ciągle wiadomości o kradzieżach amerykańskich listów; w Warszawie wyłapano już cały szereg złodziei, którzy w ten sposób starali się wzbogacić. Jedna na to rada: przysyłać pieniądze właściwą drogą, choćby to były drobne kwoty, a nie tuczyć swą pracą złodziei; władze wyłapią niektórych, większość chodzić będzie wolno, śmiejąc się z „durnego chłopa".

# Łajdactwo warszawskiego szakala.

Podajemy wszystkim do wiadomości wypadek, któremu wprost człowiek wierzyć nie chciałby, gdyby nie widział naocznie listów i dokumentów. Pewien robotnik w Ameryce przysłał swej żonie równocześnie czeki na dwie kwoty: jeden na 40 tysięcy marek na Bank przemysłowy, drugi na 7 tysięcy na dom bankowy St. Lesera w Warszawie. Bank przemysłowy wypłacił bez trudności całą kwotę; St. Leser z Warszawy oświadczył, że czek ten wypłaci, ale niżej; obciągał na nim 1200 mk (tysiąc dwieście marek!). Jest to rzecz wprost niesłychana! Bank zarobił już na zmianie dolarów na marki, wziął za pośrednictwo w przesyłce, a tu jeszcze warszawski szakal wojenny żąda 1200 marek! To jest paskarstwo, oszustwo i zdzierstwo, za które publiczna kara chłosty byłaby oznaką zupełnej ślamazarności naszych władz! Dobrze jeszcze, że p. St. Leser natrafił w tym wypadku na człowieka inteligentnego, który wie, co z tem zrobić. Ile jednak bezradnych ludzi już p. St. Leser w ten sposób oszukał; ile sierót i zgłodzonych kobiet w ten sposób okradł?

Żądamy dla takich kanalii kary stryczka, bo na nic innego nie zasłużyli.

Nauka też stąd dla naszych emigrantów; mają konsulaty i banki przez rząd nasz polecane, a ciągle jeszcze dają się tumanić różnym złodziejom, polującym na ich krwawo zapracowane dolary.

# Ziemia dla inwalidów.

Prawdziwie to zacna i zdrowa myśl — obdarzenie inwalidów ziemią. Ten, który w obronie całości Ojczyzny postradał zdrowie i siły, dzięki wdzięczności i szlachetnej woli narodu nie będzie nędzarzem, noszącym z ironią i wyrzutem swe szczytne kalectwo — ale osiądzie na własnej grzędzie i czerpać będzie w pokoju bogaty owoc ziemi i błogie ukrzepienie ducha w sielskiej ciszy i własnym, płodnym trudzie.

Myśl ta będzie już wkrótce czynem, gdyż społeczeństwo podjęło ją w istotnej chęci jak najszybszego zabezpieczenia bytu żołnierzowi-kalece. Z inicyatywy i pod protektoratem gen. Hallera zawiązano w Krakowie „Tow. zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki". Towarzystwo to otrzymało już cały szereg darów w obszarach ziemskich i zamierza tworzyć całe osady dla inwalidów,

rozdzielając zagrody, o ile możności już, zagospodarowane, a przynajmniej zaopatrzone w materyał budowlany.

Delegat krakowskiej organizacyi, Mikołaj Rey, przedstawił na jednem z zebrań zamiary i początki pracy Towarzystwa. Na ziemiach polskich żyje około 400.000 inwalidów, których społeczeństwo powinno zaopatrzyć i umożliwić im bytowanie. Niepodobna wszystkich obsadzić na roli, zatem Towarzystwo zaopatrzy tylko 10.000, wybierając najgodniejszych i najzasłużeńszych, przedewszystkiem inwalidów wojska polskiego, tych, którzy w niem najdłużej służyli i to jako ochotnicy, oraz największe zasługi położyli, wreszcie takich, którzy mogą pracować na roli. Dary rozdzielane będą bez różnicy płci i narodowości, o ile stwierdzony będzie udział w walkach po stronie polskiej. Oprócz zagród wiejskich zakładane będą warsztaty rzemieślnicze dla inwalidów i sierót po poległych żołnierzach, dalej szkoły, kaplice, czytelnie, sklepy spółkowe i t. d.

By te zadania spełnić, potrzeba ziemi i pieniędzy. Ziemi powinno dostarczyć obywatelstwo ziemskie, które też w rzeczywistości spieszy chętnie z ofiarami. Obliczono, że na nabycie zagród i zagospodarowanie ich potrzebny jest miliard marek. Towarzystwo liczy na poparcie rządu, Sejmu, wojskowości i społeczeństwa. Pierwsze składki popłynęły od żołnierzy armii Hallera na ziemi francuskiej, mianowicie 3 pułk strzelców kresowych złożył pół miliona, Ignacy Paderewski ofiarował taką samą sumę.

W ziemi otrzymało Towarzystwo następujące dary: Stefan Badeni z Koropca ofiarował 100 morgów, Felicya Skarbkowa 1000 m. dla obrońców Lwowa, z tego 100 m. dla ociemniałych, Tadeuszowie Cieńscy 300 m. w okolicy Załoziec, z tego 100 m. dla miejscowych, gen. Hallerowa 100 m., Ożarowska 100, Kazimierz Lubomirski 100, rodzina Horodyńskich 100 m. w powiecie rohatyńskim, Wiktor Raciborowski 100 m., Czaszki 100 m., razem przeszło 2000 morgów.

Prezesem delegatury krakowskiej jest p. Paderewski. Tworzą się już delegatury w większych miastach, a więc w Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Lwowie. Towarzystwo nie będzie polityczną komisyą kolonizacyjną i nie myśli występować przeciw ludności kresowej.

# Gdzie panuje „szalony zbytek".

Może jeszcze nigdy nie wyładowało się tyle jadowitej żółci przeciwko chłopom ze szpalt krakowskich dzienników i różnych rewolwerowych pism, co w obecnym czasie. Wszystkie katolickie, socyalistyczne, demokratyczne czy żydowskie pisma prześcigują się poprostu w rzucaniu kalumnii i oszczerstw na cały stan włościański. Czego się nam tam nie zarzuca? Uprawianie kastowej chłopskiej polityki, paskarstwo, brak patryotyzmu, wygładzanie miast i t. d. bez końca. Prym wiedzie oczywiście organ paskarzy „Przegląd", którego niestety, dużo chłopów kupuje i czyta. Niedawno (w styczniu) pisał, że „chłopi nie liczą już pieniędzy na tysiące, jeno na kopy" a „adwokaci i notaryusze zarabiają od chłopów w jednym dniu po 10 tysięcy koron za liczenie pieniędzy".

Po wsiach panuje szalony zbytek — woła w świętem oburzeniu „Przegląd" — kupowanie najdroższych win, koniaków, perfum, jedwabi i t. d. przez kobiety wiejskie nie jest frazesem. Są wypadki, że za materyał na dwie spódnice płacą kobiety po 8 do 10 tysięcy koron. A jak chłopi płacą podatki? Wysokość podatku nie przenosi nieraz ceny sprzedanych 15 jaj a mimo to podatek za 2—3 lata nie jest zapłacony.

O „Przeglądzie" mówi się zwykle, że „wtedy prawdę pisze, jak się omyli", jego więc paszkwile na chłopów wzbudzają najwyżej u każdego zdrowo myślącego człowieka tylko uśmiech politowania. Bo pisać o „szalonym zbytku" wśród chłopów w czasie, gdy wiejska małorolna i bezrolna ludność mrze poprostu z głodu i marznie na śmierć z powodu braku obuwia, odzieży, węgla i drzewa jest szczytem głupoty albo perfidyi. Może tam jakiś bogacz wiejski ma wszystkiego poddostatkiem, ale takich bogaczy jest zwykle we wsi 2 do 5 procent a reszta chłopów tak samo, a może jeszcze gorzej od mieszczan, klepie biedę i płaci zboże po paskarskich cenach, o ile ma wogóle czem płacić.

Pomimo, że przeszły rok należał do najbardziej nieurodzajnych i nawet średni gospodarze mają za mało zboża — chłopi wszędzie oddali nałożony im kontyngent — jak to stwierdzili w Sejmie posłowie ludowi, a kto go nie oddał? Obszarnicy i księża — ci, co mogli dać, a nie dali!

Któż więc wygładza miasta? Kto ma za mało patryotyzmu? Czemu te wszystkie piśmaki nie wystąpią przeciwko rozleniwiałym obszarnikom a szkalują niesłusznie chłopów? Odpowiedź tylko jedna: bo stoją na ich żołdzie. Po wsiach niema „szalonego zbytku" jest on może we dworze, na plebanii i oczywiście w miastach. Podczas gdy szynków, tej „świętej karczmy", którą nam w spuściźnie nasi magnaci zostawili, prawie już nigdzie we wsi niema — chłopi już zapomnieli jak wódka wygląda i smakuje, to w mieście i oczywiście w Krakowie wszelkiego rodzaju hotele, restauracye, kawiarnie i jak się tam jeszcze te wszystkie przybytki pijaństwa i rozpusty nazywają — przepełnione są od rana do nocy rozbawionym tłumem elegancików, co „z nędzy" wyrzucają setki i tysiące na drogie wina, szampana, koniaki i oczywiście kokoty. Tam to jest ów „szalony zbytek" a nie u chłopów na wsi zajętych pracą i troską o przyszłość. Kto zapełnia co wieczór, te wyrastające jak grzyby po deszczu przeróżne teatrzyki, kabarety i kina w Krakowie? czy chłopi? Prawie co trzeci dom to szynk, kawiarnia albo kino, ale w nich się bawią jeno ci „biedni" z „Przeglądu" wycięci mieszczanie, chłopów tam niema!

Chłop jest bogaty! — krzyczą wszyscy — na worku banknotów leży. Dałby Bóg, żeby tak było, bo chłop zapracowanych pieniędzy nie przehula, ale dokupuje ziemi, a niechby tak jaki zbogacony chłop potrafił kamienicę z rąk żydowskich wyrwać i kupić, to jeszcze dlatego nie byłoby chyba żadnego nieszczęścia. Chłopi wyrugowali żydów ze wsi — na miejscu karczem stoją dziś domy ludowe lub kółkowe, niechby to samo zrobili w miastach, skoro mieszczanie są do tego za leniwi.

Miasta otrzymują w każdym razie przeróżne przydziały i darmochy — są konsumy dla urzędników, rzemieślników, robotników, w których otrzymuje się wszystko po zniżonych cenach. Ale kto dba na wsi o bezrolną ludność posiadającą czasem tylko dach nad głową i nic więcej, a takich we wsi jest nieraz połowa! Ani rząd, ani miasto nie przychodzą im z pomocą. Ochrania ich od głodu chłop, który po oddaniu kontyngentu — daje tym biedakom pracę i łyżkę ciepłej strawy.

Chłop więc zawsze i wszędzie obowiązek obywatelski należycie spełniał i spełnia — od żadnej pracy się nie uchyla a więc cześć chłopom a nie potępienie. Chłopi bronili i żywili zawsze tę ojczyznę, płacili podatki krwi i mienia, zapewne nie mniej niż inni, więc na co to ciągłe na chłopów ujadanie?

Wam zaś bracia chłopi, co to czasem pod kościołem lub na jarmarku kupujecie i czytacie przeróżnego rodzaju „Przeglądy“, daję jedną radę: Czytajcie jak najwięcej, bo Polska oświeconych potrzebuje ludzi — ale nie kupujcie pism wrogich ludowi — a przynajmniej nie zawsze wierzcie, jeśli co „stoi“ o ludowych posłach złego napisane, bo to piszą nasi wrogowie, więc trudno, żeby nas chwalili. A już najlepiej będzie, gdy każdy chłop tylko chłopską gazetę czytał i za nią płacił będzie. *Maciej Czuła.*

---

Otrzymujemy następującą odezwę:

## Do Kół „Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R.“.

Koledzy i Koleżanki!

Wszystkie organizacyjne prace wstępne już ukończone; wygotowany już regulamin, założone biuro stałe dla załatwiania wszystkich spraw związkowych, przygotowane nasze pismo „Młoda Polska“. Do pracy wspólnej zgłosiły się już wprost tysiące młodzieży obojga płci; teraz jeszcze organizacyę wzmocnimy przez wysłanie delegatów z pouczeniami, pogadankami i t. p. wszędzie, gdzie tylko okaże się potrzeba. Musimy się jednak bliżej zapoznać i pomówić o pewnych zadaniach naszych i pracach, które już w najbliższym czasie podjąć należy. Pierwszy nasz zjazd nie mógł się udać z powodu nagłego bezrobocia na kolejach; teraz znowu Was wzywamy na dzień 2-go maja do Krakowa! Niech ten drugi zjazd młodzieży w wielkie święto majowej rocznicy będzie jak najliczniejszy, niech świadczy o tem, że młodzież nasza chce pracować dla lepszej przyszłości!

Nie żałujcie trudu i grosza na jazdę!

Porządek obrad będzie następujący:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności;
2) co i jak robić mamy w najbliższej przyszłości na polu oświatowem;
3) zawiązanie Spółki dla zbierania i produkcyi roślin lekarskich, nasion drzewnych, jagód, grzybów i t. p.;
4) zawiązanie Spółki dla skupywania skórek króliczych, zajęczych i t. p.;
5) wolne wnioski i zapytania.

Obrady odbędą się w niedzielę dnia 2-go maja, o godzinie 10-tej przed południem w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański, l. 8. Przedtem o godzinie 9-tej wezmą uczestnicy udział w nabożeństwie. Wieczorem będziecie mogli być na patryotycznem przedstawieniu w teatrze, a dnia 3-go maja zwiedzić Kraków i jego pamiątki.

Żywność najlepiej mieć ze sobą.

Jak widzicie, chcemy radzić z Wami o sprawach oświatowych i gospodarczych. Oświaty nam trzeba, żeby wydobyć te skarby, które marnują się w Ojczyźnie naszej, lub któremi obcy się wzbogacają. Chcemy stworzyć dla szeregu naszych Członków i Członkiń źródło uczciwego zarobku. Niech każde Koło wyśle przynajmniej dwóch delegatów; gdzie jeszcze niezorganizowane, niech się tem zajmie zarząd Kółka rolniczego. W zjeździe mogą wziąć udział także osoby nie należące do żadnego Koła, o ile zgłoszą listownie naprzód swe przybycie w biurze zarządu Małopolskiego Związku Młodzieży (plac Szczepański, l. 8., II. p.) i objawią ochotę współdziałania z nami.

| *Stan. Dobrowolska* | *Styrylski* | *Jan Owiński* |
|---|---|---|
| sekretarka. | dyrektor biura. | przewodniczący. |

---

## Od Administracyi.

**Do numeru obecnego dołączamy czeki P. K. O. dla ułatwienia przesyłania prenumeraty.**

**Zwracamy zarazem uwagę P. T. Prenumeratorów, że prenumerata musi być zapłaconą z góry na cały rok, w przeciwnym razie wysyłka „Piasta“ zostanie wstrzymaną.**

**Przy przesyłce pieniędzy należy podać dokładnie adres, pod którym „Piast“ przychodzi.**

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy:** Niedziela, 18 kwietnia: Apolonii; poniedziałek, 19 kwietnia: Leona IX papieża; wtorek, 20 kwietnia: Agnieszki p.; środa, 21 kwietnia: Urocz. św. Józefa; czwartek, 22 kwietnia: Sotera i Kajusa; piątek, 23 kwietnia: Wojciecha b. i m.; sobota, 24 kwietnia: Fidelisa, Aleksandra.

---

**Roboty we Francyi.** Za zezwoleniem naszego rządu tworzy się w Krakowie komisya, werbująca robotników dla zniszczonych okolic Francyi. Jak tylko się urządzi, ogłosi kto i gdzie ma się zgłaszać; stanie się to w najbliższym czasie. Obecnie jeszcze zgłoszeń nie przyjmuje. Ci wszyscy, co się nas o to pytają, niech poczekają jeszcze jakiś czas. W gazecie naszej będzie termin ogłoszony.

**M. Związek Młodzieży** przy M. T. R. prosi nas o zaznaczenie, że wszelkie zapytania, zgłoszenia i t. p. należy przesyłać wprost do Związku (Kraków, plac Szczepański l. 8). Tam też trzeba skierować wszelkie korespondencye, sprawozdania i t. p.

**Wzywa się wszystkich „Czwartaków“** do bezzwłocznego nadsyłania swych dokładnych obecnych adresów, dla celów organizacyjnych, do: Kielce, Centralna drukarnia Dowództwa okręgu generalnego. Redakcya „Czwartaka“, czasopisma 4-go p. p. Legionów.

**Powrót jeńców z Syberyi.** Jak się dowiadujemy, miał już wyjechać z Anglii okręt „Jarosław“ do Azyi, celem zabrania z Syberyi jeńców, którzy tam jeszcze przebywają.

**Do wszystkich prowizyonistów,** którzy pobierają rentę z Kas brackich w Ostrawsko-karwińskiem zagłębiu.

Najdalej do 15 kwietnia b. r., by zasłali do zarządu Kas, potwierdzenie z urzędu parafialnego, że ci, którzy pobierają rentę, jeszcze żyją, ponieważ bez tego nie otrzymaliby renty. Ci, którzy przyjeżdżają sami po renty do Ostrawy, muszą mieć z gminy potwierdzenie. Ponieważ zdarzają się wypadki, że ludzie przyjeżdżają bez tego, kasyer im w takim razie nie wypłaci. Tracą pieniądze na kolej i czas marnują. Także jeden może odebrać pieniądze dla więcej osób, ale musi mieć do tego pełnomocnictwo, potwierdzone przez gminę. Upraszam, by się do tego zastosowali wszyscy interesowani.

Upraszam także inne pisma polskie, o powtórzenie tego artykułu.

**Znany** i powszechnie ceniony krajowy inspektor lasów, inżynier Michał Parylak, ustąpił z dotychczasowego stanowiska i objął stanowisko dyrektora Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie.

**„Młoda Polska"**, organ Małop. Związku Młodzieży przy M. T. R., wyjdzie w pierwszych dniach maja. Będzie to pismo, poświęcone oświatowej pracy wśród młodszego pokolenia wsi i miasta. Każdy młody Polak i Polka powinni pismo to poprzeć i zaprenumerować; wśród zgłaszających się prenumeratorów widnieje już spora liczba ludzi starszych, którzy chcą się też czegoś nauczyć, przeczytać rzecz ciekawą, co i rozświetli wiele i zabawi. Koła młodzieży, Kółka rolnicze i t. p. powinny pismo zaprenumerować z obowiązku. Redakcya chętnie będzie drukować listy, opisujące oświatowe i gospodarcze wysiłki i prace, artykuły, ciekawe wiadomości i t. p.

Młodzież — to nasza przyszłość i nasza chluba; nie dajmy jej marnować się; przysposabiajmy ją na dobrych i tęgich obywateli; zadanie to spełniać będzie „Młoda Polska". Nie powinno jej zabraknąć w żadnym prawdziwie polskim domu. Współpracownictwo w piśmie przyrzekło wielu znanych pisarzy i uczonych; wychodzić będzie pod redakcyą prof. Jana Owińskiego. Adres Redakcyi i Administracyi: „Młoda Polska", Kraków, plac Szczepański L. 8. Kosztuje 24 marek rocznie; prenumeratę można uiszczać półrocznie (12 mk) i kwartalnie (6 mk).

**Komisya kredytowa obwodu krakowskiego** (ulica Floryańska 15) na ósmem posiedzeniu, dnia 26 marca r. b., przyznała 9-ciu rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom, kredyt ulgowy w łącznej kwocie 45.000 mk, nadto przekazała 3 sprawy większych przedsiębiorstw Komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w kwocie 165.000 Mk. Następne posiedzenie Komisyi odbędzie się w kwietniu r. b.

**Uprawa liści tytoniowych.** Dyrekcya skarbu we Lwowie ogłasza: Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego w Warszawie zarządziła, że uprawa tytoniu w bieżącym roku jest dozwoloną w Małopolsce w następujących powiatach politycznych: Trembowla, Skałat, Czortków, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Podhajce, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz, Horodenka, Kołomyja, Śniatyn i Kossów. Mieszkańcy gmin, położonych w tych powiatach, mający chęć uprawiania roślin tytoniowych, powinni w celu otrzymania urzędowego zezwolenia (licencyi) zgłosić swój zamiar najpóźniej do końca kwietnia 1920 r. w dotyczącym urzędzie wykupna liści tytoniowych, względnie w najbliższym oddziale kontroli skarbowej, gdzie otrzymają bliższe informacye.

**Ceny papieru** podskoczyły znowu bardzo w górę. Z Warszawy donoszą: „W dziale papierowym panuje ciągle zamęt. Ceny podskakują niemal co godzinę. W szczególności odnosi się to do papieru drukowego, który kosztuje 15 marek za funt (czyli 37 i pół marek za kilogram), do papieru konceptowego, który kosztuje zwyż 20 marek (50 marek za kilogram) i do papieru kancelaryjnego, który kosztuje około 23—24 marek za funt (40 dkg). Wszelkie zapasy papieru wyczerpują się, a z powodu przewrotu politycznego w Niemczech świeży towar nie nadchodzi. Nawet papier pakowy dochodzi do 8 marek, a papier albumowy do 13—14 marek za funt.

**Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, nie młóconej (z obcinanemi kłosami) na wyroby słomkarskie.** Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta".

---

# Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki", powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna", powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Rażniów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki: 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

Dobra „Jasionów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacya właściciela). 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4.500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak. Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nahaczów", powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km, poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 58 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m długa, mury ceglane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 za mórg.

Dobra „Korsów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Leszniów" (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Sznyrów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu. 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za

metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.000 koron.

Dobra „Klekotów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta l. 6.

# Z ruchu organizacyjnego.

**Przeworsk.** Przy współudziale naszych posłów: prezesa Witosa, Przewrockiego, Pieniążka i Pluty, a nadto członka Oddziału organizacyjnego P. S. L. z Krakowa odbył się u nas w sali „Sokoła“ w dniu 29 marca b. r. wiec sprawozdawczy przy tłumnym współudziale chłopów z całego powiatu. Przewodniczył wiecowi p. Wincenty Kapusta z Mokrej Strony, sekretarzował p. Wiącek z Bud Przeworskich. Po złożeniu sprawozdania przez pp. posłów rozwinęła się bardzo obszerna a rzeczowa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Bujniak z Kanczugi, Kowal z Grzęski, Wiącek z Bud Przeworskich, Cieśliński z Krzeczowic, delegat oddziału organizacyjnego p. Kulpa i wielu wielu innych mowców. Wiec odbył się bardzo poważnie, a rzeczowa i pełna znajomości rzeczy dyskusya świadczy bardzo pochlebnie o dojrzałości politycznej mieszkańców powiatu przeworskiego. Posłom naszego stronnictwa i prezesowi Witosowi uchwalono jednogłośnie pełne zaufanie za pracę w Sejmie, z prośbą, by dalej opiekował się i walczył o prawa ludu. Po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej uczestnicy w podniosłym nastroju opuścili salę „Sokoła“, udając się furami do swoich wiosek. *Uczestnik wiecu.*

**Łańcut.** W dniu 30 marca r. b. odbył się w sali Rady powiatowej w Łańcucie wiec polityczny P. S. L. Obecnymi byli posłowie: prezes Witos, Pieniążek, Jachowicz i Sobek, nadto delegat oddziału organizacyjnego z Krakowa. Po przemowach prezesa Witosa i delegata oddziału organizacyjnego, p. Kulpy, rozwinęła się bardzo obszerna, rzeczowa, a miejscami namiętna dyskusya nad sprawozdaniem, wypowiedzianem przez posłów. Głos zabierali w dyskusyi pp.: Hospod z Grodziska, Orłoś ze Smolarzyn, Chmielecki z Łańcuta, Cieśliński z Krzeczowic i wielu innych mowców. Ze strony zwolenników „czerwonego sztandaru“ podniesiono szereg zarzutów przeciwko stronnictwu ludowemu, jak n. p. zaniedbanie przez stronnictwo inwalidów, niezbyt energiczne staranie się u rządu o zawarcie pokoju, a nadto opieszałe traktowanie reformy rolnej. Zarzuty te, podniesione przez p. Chmieleckiego z Łańcuta, świadczą o niczem innem, jak tylko o zbyt skrajnem faworyzowaniu pewnych „czerwonych“ ideałów z jednej strony, a niezbyt dokładnej znajomości pracy naszych posłów w Sejmie z drugiej. Odparował zarzuty prezes Witos, wykazując, że nie kto inny, jak on właśnie w ostatnich dniach przed zamknięciem Sejmu (co niewiadomem było jeszcze p. Chmieleckiemu) postawił wniosek o podwyższenie płacy inwalidzkiej i że wniosek ten, podwyższający płacę inwalidom o 300%, głosami naszego stronnictwa uchwalony został. Odpowiedź na inne zarzuty wkraczała więcej w sferę humorystycznych opowiadań, a nie w sferę fachowych odpowiedzi na zarzuty, jako takie. Boć przecież nikt z czytających gazety nie odważy się postawić konkretnego zarzutu, jakoby stronnictwo nie starało się o pokój lub nie walczyło o reformę rolną, gdyż wszyscy wiedzą dokładnie, że stronnictwo ludowe, a nie inne, sprawy te przedewszystkiem całą siłą popiera i o nie walczy. Wiec odbył się bardzo spokojnie, a uchwalone jednomyślne wotum zaufania posłom i stronnictwu świadczy dobitnie, że lud wyrósł już wysoko ponad tanie i na poklask obliczone zarzuty, a gołosłowne ujadania. Po wiecu prezes Witos i posłowie przez kilka godzin przyjmowali interesantów, słuchali skarg i doradzali w różnych sprawach. Przewodniczył wiecowi p. Bieniasz ze Soniny.

**Wulka Niedźwiecka** w Łańcuckiem. W wielki poniedziałek odbył się w Wulce Niedźwieckiej, przy współudziale posła Jana Sobka i delegata oddziału organizacyjnego z Krakowa, p. Stanisława Kulpy, wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Obszerna sala Domu ludowego wypełniła się po brzegi nietylko mieszkańcami gminy tutejszej, ale i gośćmi z okolicznych wiosek, jakoto: z Wulki Sokołowskiej, Brzózy Królewskiej, Woli Zarczyckiej, Jelny, Judaszówki i innych. — Przewodniczył wiecowi założyciel Domu ludowego, znany pracownik ludowy Stanisław Antosz, kierownik szkoły z Wulki Niedźwieckiej.

Po sprawozdaniu posła Sobka i przemowie delegata stronnictwa rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos: Juśko z Brzozy, Łój z Woli Zarczyckiej, Dolecki i Rzeszutek z Wulki Niedźwieckiej, Wiater z Judaszówki, a także przewodniczący p. Antosz.

Słuszność przyznać każe, że tak wyrobionej politycznie gminy, jak Wulka, spotkać rzadko; przemówienia i zapytania, a postulaty świadczyły o niezwykłej, jak na ten zapadły zakątek, inteligencyi mieszkańców, a dobrej woli jej przewodników.

Nie omylimy się, jeżeli stwierdzimy tu z tej mownicy publicznej, że wyłączną to chyba zasługą pana Antosza, który przez 15 lat pracy dał nam w wielki poniedziałek świadectwo jak pracować na wsi należy i co zrobić można, pracując w imię oświaty i uświadomienia ludu.

Ale bo też przeciwnicy pracy dla dobra wsi naszej rzucili się dziś wprost z pianą na ustach na tego niezmordowanego pracownika i niema dziś kłody, którejby się nie odważyli rzucić mu pod nogi. Kalumnie, oszczerstwa, donosy — oto praca tych czarnosutanniarzy, tam, gdzie lud pracy woła, a pomocy żąda.

Wyrażając posłom ludowym jednomyślnie wotum zaufania, zwrócono się z prośbą, by stronnictwo ludowe nie zapomniało o tamtym zakątku i broniło ludności przed zjadliwością tych, którzy sami w pierwszym szeregu jako pracownicy na niwie ludowej stanąć winni.

*Jeden z wielu.*

**Dynów,** w lutym. Dnia 8 marca r. b. odbył się w Dynowie w sali „Sokoła“ wiec posła Toczka. Sala nie mogła pomieścić uczestników i połowa musiała powrócić do domu. Wiec zagaił Karol Notz i zaproponował na przewodniczącego Antoniego Nowaka z Harty, na zastępcę naczelnika gminy Ulanica, Marcina Sidora. Przewodniczący udzielił głosu posłowi Toczkowi, który sprawozdanie swe rozpoczął od omówienia chwili doniosłej, o wielkiem, narodowem święcie, a to uwolnienia prastarych ziem polskich z pod łapy krzyżackiej; mówił dalej o stosunku Polski do innych narodów, o Polsce,

która zawsze walczyła „za naszą i waszą wolność", o stronnictwach, aprowizacyi i t. d. P. Notz przedstawił sprawozdanie ze zjazdu delegatów w dniu 2 lutego w Tarnowie, sprawę Kongresu i wskazał, co trzeba robić dla dobra P. S. L. i kraju. Nad referatami rozwinęła się dyskusya. Mówili: Kapuściński z Dylągowej, Kowalski z Dylągowej, Bobek z Niewistki, bardzo rzeczowo i ładnie Błoński, naczelnik gminy Harts, Gifrula z Nozdrzca, Kocaj z Laskówki, poczem uchwalono rezolucye, a między innemi wyrażono pełne zaufanie posłom Piastowcom, szczególniej posłowi Toczkowi za jego pracę dla państwa i powiatu. Po wiecu udzielił poseł Toczek różnych wyjaśnień w sprawach osobistych. *Piastowiec.*

**Chrzanów.** W dniu 4 marca b. r. w sali „Sokoła" w Chrzanowie odbyło się posiedzenie członków P. S. L. Do zebranych przemówił p. dr Marczak z Chrzanowa. Na przewodniczącego jednogłośnie wybrano p. Kulpę, delegata komitetu organizacyjnego w Krakowie. Po licznych przemówieniach w sprawie organizacyi powiatu — na wniosek p. dra Marczaka, wybrano tymczasowy komitet organizacyjny na cały powiat, składający się z 16 członków — na przewodniczącego komitetu wybrano jednogłośnie p. dra Marczaka, na zastępcę przewodniczącego p. Józefa Ciubę, chłopa z Babic, na sekretarza p. Jana Chmaja z Chrzanowa.

W powiecie rozpoczęła się energiczna praca organizacyjna — w przeciągu kilku tygodni powiat będzie zupełnie zorganizowany, pomimo, że się ma wielkie trudności do zwalczania. Sekretaryat: *Jan Chmaj.*

## Z Mieleckiego.

Dnia 11 marca odbyło się w sali Rady powiatowej w Mielcu zebranie „Piastowców", na którem prof. Chciuk przedstawił sprawozdanie z obrad kongresu P. S. L. w Warszawie, poczem p. Bik poruszył wiele spraw, jakoto sprawę rekwizycyi zboża, w której to sprawie władze postępują szablonowo i niesprawiedliwie, nie uwzględniając gorszych klas gruntu od lepszych, dalej omawiał sprawę odbudowy zniszczonych gospodarstw, sprawę pokrzywdzenia b. Galicyi pod względem podatków, sprawę śmiesznie małego przydziału zboża na zasiew (na cały powiat mielecki 3 wagony, w końcu postawił wniosek wybrania deputacyi, która ma p. ministrowi Kędziorowi przedstawić najważniejsze bolączki powiatu, a przedewszystkiem sprawę małorolnych i bezrolnych, którzy już dzisiaj cierpią głód, i sprawę zboża na zasiew i ziemniaków na sadzenie. W dyskusyi nad poruszonemi kwestyami zabierali głos: p. Sypek, który w pięknem przemówieniu nawoływał włościan do solidarności, zgody, do pracy narodowej i do łączenia się wszystkich żywiołów uczciwych przeciwko warcholskiej polityce, która się rozpanoszyła w pow. mieleckim, tak dawno rozbudzonym politycznie; dalej przemawiał p. Koniakowski i inni. Na interpelacye delegatów dawali wyczerpujące wyjaśnienia p. Chciuk i p. Bik. W końcu postawił prof. Chciuk następujące rezolucye, które jednomyślnie uchwalone:

1) Zebrani na wiecu P. S. L. dn. 11 marca w sali Rady powiatowej w Mielcu wyrażają wotum zaufania posłom ludowym z pod znaku „Piasta", a w szczególności podziękowanie prezesowi Witosowi za dzieło zjednoczenia grup ludowych w jedno wszechdzielnicowe P. S. L.

2) Domagają się naznaczenia cen maksymalnych nietylko na produkty rolnicze, ale i na inne artykuły pierwszej potrzeby.

3) Domagają się od prezydyum Rady nadzorczej zwołania jak najwcześniej Walnego Zgromadzenia składnicy Kółek rolniczych w Mielcu, celem uzdrowienia gospodarki w tej instytucyi.

4) Domagają się zastosowania w praktyce ustawy o odbudowie kraju. *Siewierski*, sekretarz zebrania.

## Listy.

**Z Wielickiego.** Na jednem z posiedzeń powiatowej Rady aprowizacyjnej w Wieliczce zgłosili: Kot Józef i Osuchowski z Biskupic interpelacye w sprawie dwóch wagonów węgla, przydzielonych Związkowi chłopsko-robotniczemu, które, wedle opowiadania Stanisława Kary z Raciborska, zamiast rozdzielenia ich pomiędzy członków Związku — zostały przez dyrektora tegoż Związku, p. Czapora, sprzedane żydom.

Gdy wdrożone i przeprowadzone dochodzenie sądowe nie wykazało nic pozytywnego w tej sprawie, przeto należy stwierdzić fakt powyższy, jako nieprawdziwy, a czynimy to z tego samego obowiązku obywatelskiego, podobnie którym kierowaliśmy się, zgłaszając na posiedzeniu sprawę niniejszą. *Henryk Osuchowski. Józef Kot.*

**Krościenko Wyżne.** Zwracamy się przez życzliwego naszej ludności „Piasta" do adjutanta Stapińskiego, posła Seiba, bo wszelkie prośby nie odniosły skutku. Seib był płatnym ajentem austryackich pożyczek wojennych. Jeździł wtedy po wioskach, namawiając do składania pieniędzy Austryi. Pamiętamy dobrze, co mówił wtedy: „Daliście synów, ojców i braci do wojska i teraz będziecie jeszcze tej mamony żałować? Przecież w ten sposób ich życie poprawicie. Wojna już wnet się skończy, więc się wam „ojczyzna" (austryacka!) odwdzięczy; kapitał wasz u rządu będzie najpewniejszy, bo gdy Austrya wojnę przegra, to wtedy będziecie chyba w kuchni palić temi pieniądzmi, które tak kochacie". Takie przemówienia u nas i w sąsiednich wioskach skutek odnosiły: pieniądze się sypały na pożyczkę, bo któraż żona nie dałaby pieniędzy, by tylko mężowi wojskową służbę osłodzić.

Teraz się pana, panie pośle Seib, który jesteś ogonem w tem martwem cielęciu, jakim jest Klub Stapińskiego — zapytujemy, żebyś nam zwrócił bodaj to, co na zbieraniu tych pożyczek zarobiłeś ty sam, lub twój kumoter Stapiński. Co się stanie z naszemi pieniądzmi, ajencie od austryackich pożyczek, a obecnie polski pośle. Później jeszcze rozstrząśniemy sprawę tych kontraktów ropnych, przez ciebie podyktowanych i przez twych przyjaciół, z których mają krośnieńscy obywatele dobrą pamiątkę po tobie. *Dawny zwolennik.*

**Lutcza**, w Strzyżowskiem. Wioska nasza jeszcze przed wojną wzięła się solidarnie do organizacyi, w czem wiernie dopomagało jej miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo. W niedługim stosunkowo czasie poczęliśmy się podnosić tak oświatowo, jakoteż ekonomicznie. Założono straż pożarną, Związek strzelecki, Czytelnię ludową i t. d. Młodzież odegrała kilka pięknych sztuk scenicznych, odbywały się manifestacye narodowe. Po wybuchu pożogi wojennej przerwać się musiała praca około podniesienia ludu, ale nie zaginęły błogie skutki — aczkolwiek krótko trwającej — pracy na tej niwie.

Owoce tej pracy zbieramy już w wolnej Polsce, kiedy mimo wysiłków różnych osobników z pod „ciemnej gwiazdy", aby zgangrenować bolszewizmem lud wiejski, ten sie oparł

i idzie prostą drogą, nie zbaczając, jak się mówi, ani na „lewo", ani na „prawo".

Powróciliśmy z wojny, lecz nie zastaliśmy już tej współpracy duchowieństwa, ludu i nauczycielstwa. Znalazła się ni stąd, ni zowąd przedtem zapomniana ustawa jeszcze z czasów „mądrej" Austryi, zabraniająca zgromadzeń w salach szkolnych. Ludność gromadziła się przedtem tamże, nie myślała, że w wolnej Polsce będzie jej to zabronione, nie myślała o budowie osobnego lokalu na ten cel, lecz zbudowała obszerny budynek szkolny własnymi fundnszami.

A co się następnie dzieje? Oto n. p. ludność, chcąc omówić sprawy istniejących: „Kółka rolniczego" i „Składnicy Kółka rolniczego", jakoteż założenia: „Stowarzyszenia młodzieży" i „Ziemi naszej", jest zmuszona gromadzić się po **s t o d o ł a c h** u gospodarzy.

O, nabo! Czy jesteśmy pod jarzmem pruskiem czy knutem moskiewskim? Czy wzwyż wymienione działalności nie są oświatowemi? Czy jesteśmy dziś w stanie budować „Dom ludowy", któryby odpowiadał wymogom miejscowym? Ludność miejscowa, wyniszczona wojną, nie ma nawet tej pociechy, aby wspólnie omówić środki zaradcze przeciw dzisiejszym niedomaganiom. Widocznie organizowanie się ludu i uświadamianie staje się „solą w oku" u niektórych ludzi!?

Ufni więc w wydatną pomoc naszych posłów ludowych, prosimy o interwencyę u Rady szkolnej krajowej o zmianę decyzyi i zezwolenie na używanie sali szkolnej na zgromadzenia, aż wybudujemy lokal do tego celu. Przyda się to i dla innych miejscowości. Za wszystkich *Jan Kremski.*

**Limanowa.** Dnia 7 marca b. r. urządzono w Limanowej uroczysty obchód dla uczczenia chwili odzyskania Pomorza. Na program złożyły się: uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez miejscowego proboszcza, ks. Kazimierza Łazarskiego, pochód pod krzyż grunwaldzki, gdzie w podniosłych słowach przemówił p. Marcin Serafin, sekretarz Rady powiatowej. Wieczorem odbył się w sali rafineryi w Sowlinach wieczorek, na który złożyły się: słowo wstępne p. dra Stanisława Małety, oraz produkcye muzyczno-wokalne Towarzystwa śpiewackiego im. Moniuszki w Limanowej. Podnieść należy uczynność Zarządu rafineryi, który bezpłatnie udzielił potrzebnej sali, oraz bezinteresowną gorliwość Towarzystwa śpiewackiego, zwłaszcza jego kierownika, p. Tadeusza Fiderkiewicza. Czysty dochód z wieczorku w kwocie 913 K 38 h przeznaczono na cele plebiscytowe, na który zbierano w dzień obchodu składki. Wynik składek przedstawia się wspaniale. Osoby i gminy zebrały ogółem 15.769 K 15 h, które przesłano Komitetowi obrony kresów zachodnich w Krakowie.

**Limanowa.** Nadeszła wiosna, a z nią różne nadzieje. Weselej robi się na sercu. Rośnie ochota do pracy i to nietylko do pracy w swem własnem gospodarstwie, lecz i do pracy zbiorowej. Wyrazem tego były w Limanowskiem trzy doroczne walne zgromadzenia powiatowych kooperatyw rolniczych: Towarzystwa rolniczego, Składnicy i „Kosy", tudzież Kółek rolniczych, które się odbyły w ciągu miesiąca marca. Dobrze się stało, iż ten czas wybrano, kiedy jeszcze nie otwarły się większe roboty polne, mogli członkowie, względnie delegaci wziąć udział w zgromadzeniach walnie. Przybyli też hurmą tak, iż zgromadzenia Składnicy i „Kosy" nie pomieściły ani w połowie największa w Limanowej sala „Sokoła" i trzeba było je odbyć pod gołem niebem. Walne doroczne zgromadzenie składnicy Kółek rolniczych i „Kosy" spółki rolniczo-handlowej odbyło się w jednym dniu, jako że te dwie bliźniacze kooperatywy mieszczą się w tymsamym lokalu, mają ten sam personal i dyrekcyę i tylko odrębnie prowadzą książkowość; również i członkowie są prawie ci sami w obydwu tych kooperatywach z tą tylko różnicą, iż Składnica liczy ich ponad półtora tysiąca, „Kosa" zaś do tysiąca. Obydwa te zrzeszenia wykazały znaczne zyski: Składnica około 60 tysięcy, zaś „Kosa" 80 tysięcy koron. Zyski te przeznaczono na premie towarowe i dywidendy dla członków, tudzież do funduszu rezerwowego; po 2000 K ofiarowano na plebiscyt. Zebrania ożywiała namiętna dyskusya — znać interesują się członkowie spółkami, do których należą.

Na walnych zebraniach Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych zebrał się kwiat powiatu. Był tam weteran w pracy Kółek rolniczych p. Franczyk z Bindzy, co to od 30 lat pracuje nad kółkiem rolniczem i mimo, iż przez 20 lat nie widział dodatnich rezultatów, nie ustawał w pracy i dopiero teraz w ostatnich 10 latach doczekał się owoców, Byli chłopi w większości, byli księża i przedstawiciele najwyższych władz w powiecie, a więc: kierownik starostwa, marszałek powiatowy i naczelnik sądu powiatowego. Tę jedność i zgodę i udział przedstawicieli władz podnoszono i dobre stąd wyciągano wróżby na przyszłość. I chociaż przyszło do burzy przy wyborze zarządu, wcale to nie amniejszyło uroku zebrania, lecz tylko było dowodem, iż chłopi uważają się dziś za uzdolnionych do kierowania swemi instytucyami.

Jak dawniej, podczas różnych wyborów i zgromadzeń dawano chłopom wódkę i kiełbasę, tak w zmienionych obecnie czasach powiatowe Towarzystwo rolnicze inną przygotowało dla uczestników w Limanowej strawę, a mianowicie wykłady na następujące tematy: „o zmianie organizacyi Towarzystw rolniczych" (Serafin), „Widoki produkcyi rolniczej w Polsce, a w szczególności w powiatach podgórskich (Rysiakiewicz), „Domy ludowe" (ks. Stabrawa) i „O ogrodnictwie" (Żuławski).

Jednym z dobrych objawów jest nietylko jednoczenie jednostek, ale i kooperatyw; zjednoczyło się powiatowe Towarzystwo rolnicze z powiatowym zarządem Kółek rolniczych; są przygotowania do zjednoczenia Składnicy z „Kosą". Po zjednoczeniu się i po wprowadzeniu i wyszkoleniu przedstawicieli chłopów na kierujące stanowiska będzie nadzieja, iż te zreorganizowane instytucye spełnią zakreślone statutami zadania i zyskają zaufanie członków.

*Franciszek Piątkowski.*

**Mościska.** Dnia 25 marca odbyła się w Mościskach piękna uroczystość sprowadzenia na tutejszy cmentarz zwłok żołnierzy-bohaterów, którzy padli w obronie ojczyzny w zimie zeszłego roku. Uroczystość ta przybrała cechę wielkiej narodowej manifestacyi, w dowód, że lud polski czci tych, którzy legli w obronie kresów wschodnich, i że krew ich przypieczętowała przynależność tej ziemi do jednej matki Ojczyzny. W zimie zeszłego roku padło 4-ch żołnierzy z grupy Borkowskiego w walce z Ukraińcami na polach Sunnickich i innych, których ciała Ukraińcy obrabowali i dobiwszy ich, zakopali, jak zwierzynę, na polu. Mościska jednak narodowa organizacya za obowiązek wzięła sobie uczcić tych bohaterów, wspaniałym pogrzebem. Dnia 24 marca odbyła się na miejscu ich tymczasowego pobytu sekcya ich zwłok, które następnie zostały przewiezione do Lipnik, gdzie spoczęli przez noc przed miejscowym kościołem, a przed którymi pełniła straż honorową policya państwowa z Radenic i miejscowi obywatele. Na drugi dzień przyjechały ustrojone w zieleń wozy i zabrały je do Mościsk. Panienki z Lipnik postarały się o ustrojenie trumien wień-

cami i kwiatami, a miejscowy ks. Pięta wyprowadził je od kościoła. W Mościskach kilkutysięczny tłum ludności procesyą z chorągwiami otoczył trumny, by odwieść je na cmentarz. Szły więc z wieńcami szkoły męskie i żeńskie, magistrat miejscowy, organizacya Polek, organizacya narodowa, urzędy, policya i lud. Kondukt prowadził ks. dziekan z Pnikutu w otoczeniu licznego kleru. Pochód był wspaniały, gdyż zajął blisko jeden kilometr i płynął jak fala żywych głów ku cmentarzowi.

Przed bramą cmentarną urzędnicy magistratu z p. burmistrzem, urzędnicy starostwa i policya zdjęli trumny z wozów i nieśli na ramionach do wspólnej mogiły. Nad mogiłą przemawiali w pięknych słowach, p. Ludwik Zięba: naczelnik sądu, p. K. Lanc, burmistrz miasta, p. Kulczycka, nauczycielka, ks. dziekan i p. Józef Kapuściński. Przemówienia, acz krótkie, jednak były piękne i wzniosłemi odznaczały się myślami. Chór śpiewaków pięknie odśpiewał żałobną kantatę, następnie „Rotę“ i wkońcu Wieczny odpoczynek. Grób tych bohaterów stanie się dla całego powiatu skarbnicą uczuć narodowych, pomnikiem miłości ojczyzny, miejscem świętem. Mogiłę tę powinien lud nasz naznaczyć wspaniałym pomnikiem, na którym widnieć powinien napis: „Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę, ucz się odemnie“. Mamy jednak nadzieję, że polska organizacya nie opuści już rąk, ale kwestyę pomnika zrealizuje.

*Uczestnik.*

---

# O pomoc dla Zakładu głuchoniemych.

Istnieje we Lwowie od roku 1870 Zakład głuchoniemych. Zakład ten, mieszczący się przy ul. Łyczakowskiej 35, stara się nietylko, aby powierzoną sobie dziatwę wyuczyć tak, aby mogła swobodnie porozumieć się z otoczeniem za pomocą mowy ustnej, ale też daje im znajomość jednego z rzemiosł — tak, aby, wyszedłszy z zakładu, nie była ciężarem dla społeczeństwa, ale mogła w uczciwy sposób zapracować sobie na kawałek chleba. Nie jest więc instytut głuchoniemych jakiemś przytuliskiem dla kalek, ale spełnia zadania wielkiej doniosłości tak pod względem humanitarnym, jako też i użyteczności społecznej.

Wydział krajowy, widząc tę zbożną pracę zakładu, udzielał mu co roku znacznej subwencyi. Dziś, gdy Wydział krajowy nie może przyjść z pomocą, zakład zwrócił się o zasiłek do państwa. Generalny delegat, W. P. Gałecki, udzielił subwencyi na wykonanie robót rekonstrukcyjnych budynku, który w czasie wojny uległ zupełnemu zniszczeniu. Ministerstwo oświaty udzieliło subwencyi na polepszenie poborów nauczycielstwa. Ale pozostała kwestya opalenia budynku i wyżywienia 119 osób, co wobec tego, że ceny artykułów żywnościowych i opału wzrosły do niesłychanej wysokości, grozi zamknięciem zakładu z końcem pierwszego półrocza, t. j. z końcem stycznia.

Dyrekcya, aby nie dopuścić do tej katastrofy, apeluje do P. T. Instytucyi finansowych i całego społeczeństwa o pomoc najrychlejszą. Nie chodzi o wysokie sumy — niech każdy da, co może — a grosz do grosza złożony, wyda kwotę, która, da Bóg, wystarczy do końca roku szkolnego. Tymczasem Sejm uchwalił upaństwowienie zakładu, o co dyrekcya usilnie się stara. Łaskawe datki proszę adresować do dyrekcyi Zakładu głuchoniemych we Lwowie, ulica Łyczakowska 35. Uprasza się też P. T. Redakcye wszystkich pism w kraju o łaskawe umieszczenie tego artykułu na swoich szpaltach. *Ks. Feliks Józefowicz,*

# Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Kopczyk w Golcowej:** Zwróciliśmy uwagę posłom na te stosunki. — **A. K., nauczycielka w Hucie:** Nie trzeba nigdy uogólniać takich zarzutów; może jedno i drugie słowo zaboli, ale i to dobrze, bo znać, że jest dość serc czujących i zacnych. My wiemy o tem dobrze, że większość nauczycielstwa szczerze i dzielnie pracuje. Rzecz, którą pani nam przesłała, ładna i dobrze napisana; tak, jak jest, nie może być u nas wydrukowana, oddamy ją temu Zającowi, żeby sobie przeczytał; dobrze? Coś w tym rodzaju (tylko nie jako polemika) nadałoby się do »Młodej Polski«. O ile wiemy, tam ucieszyliby się tem.— **Jędrzej Chlastawa:** Będzie; bardzo dobrze. — **Józef Wójcik w Ciężkowicach:** Zrobione zupełnie dobrze; trzeba czekać na wynik reklamacyi. Komisarz postąpił prawnie, bo jeżeli jeden syn ma być reklamowany, drugi musi udowodnić, że jest zupełnie niezdolny do pracy. — **A. Wierdak w Kobylanach:** List nie zaginął. Odpowiadamy na takie pytania o zaginionym wtedy, gdy sami wiadomość uzyskamy. — **Marya Pelczarska w Korczynie:** Właśnie podajemy nową wieść o nich; zdaje się, iż się ta ich męka wreszcie skończy.—**P. C., kier. szkoły:** Sprawa rzeczywiście drażliwa; można się udać na drogę sądową. — **W. F. w S.:** Sprawę oddaliśmy nowemu inspektorowi; przyrzekł gorliwie się tem zająć. — **J. Kapuściński w Lipnikach:** Na poruszone sprawy zwrócimy uwagę, gdzie należy. Bez zezwolenia parcelować nie wolno. Opis uroczystości idzie do drukarni. Reszta musi czekać; obecnie wydanie broszury kosztuje tysiące koron. Co do nowego prenumeratora administracya zbada, dlaczego »Piast« nie dochodzi. Że p. Witos nie zawsze odpisze, nie trzeba się dziwić; załatwia spraw tysiące, moc ma na głowie, jak nikt chyba inny, więc gdyby chciał na wszystko odpowiadać, musiałby mieć z 10 sekretarzy.—**M. Mazur w Worczynie:** Będzie. — **S. B.:** Pomaga na to szara maść. — **Jan Zuber w Kozach:** Nie ma prawa; można go zmusić przez sąd, jednak bez adwokata nie radzimy.—**P. Kudzia w Stopalcy:** My to znamy; trzeba zaczekać: będzie. — **Wł. B. w Zołyni:** Teraz jeszcze nie można nic powiedzieć, kiedy i jak się to załatwi. — **Piastowiec Nr 172:** On tego zrobić nie może. Na razie temu nikt nie poradzi.— **Młoda czytelniczka z Biertowic:** Właśnie zawiadamiamy. — **J. Piuta, inwalida w Cwikowie:** List z podziękowaniem daliśmy p. Witosowi.—**Dominik Szczotka w Miłówce:** Zwrócić się do p. inspektora Lorenca (Kraków, Starostwo). — **St. Szałajko w Przemyślu:** Oni liczą taki kurs, jaki był w dniu wysyłania. — **Michał Józefczyk w Bącznej:** Zwrócić się listownie do p. ministra Bardla. — **Prenumerator M.:** Te sprawy będą załatwione; trzeba mieć cierpliwość. — **F. L. w Niżniowie:** Tu powinna interweniować gmina, względnie starostwo. Na starego »Franca« pewnie było miejsce godniejsze. — **Jan Inwalida w Sędziszowie:** Wiemy już o tem.

## Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

**PRZEMYSŁ POLSKI. — Surową wełnę kupi pracownia kilimów w Krakowie, ulica Floryańska l. 9, I. piętro.**

Upraszam kolegę z Dukian Cybulskiego lub Bandera o zwrot skryptu z hodowli do Redakcyi «Piasta» w Krakowie, Mały Rynek l. 4. 1—2

**Zgubiono** książkę wojskową. — Łaskawy znalazca zechce odesłać pod adresem: Władysław Szczypień, Rączna, p. Liszki, L. 198.

**Kupię formy** na dachówkę cementową. — **Józef Kordyaczny w Rokietnicy,** p. Kosienice, powiat Jarosław. 1—2

**Wydzierżawię** 10—15 morgów gruntu z obsiewem, inwentarzem i budynkami. — Wiadomość: Biuro ogłoszeń, Kraków, ulica Sienna l. 12. 1—2

Który z żołnierzy byłej armii austryackiej wiedziałby coś o losie **Klemensa Nosala,** kaprala 20 p. p. 11 kompanii, który w roku 1914 zaginął, raczy donieść **Maryi Nosalowej, Brzozowa,** p. Dobczyce. 5—5

**Dom** murowany, o 6 ubikacyach, z około morgową parcelą, **w Krzeszowicach,** za 2.500 dolarów, sprzeda **Biuro** kupna i sprzedaży realności Tumidajowicza **w Krakowie, ul. Szewska l. 23, Nr telefonu 1405.**

**DO SPRZEDANIA. Gospodarstwo** 37-morgowe w Pustomytach, 21 km od Lwowa, stacya loco, do sprzedania, tylko Polakowi. Pośrednicy wyłączeni. Zgłoszenia: M. Kierski, Lwów, pasaż Mikolascha. 1—4

**Grzyb w budynkach** gospodarczych niszczy zdrowie i majątek. Najlepszy środek, to «GRUBEROL» w płynie. Kilka razy przeciągnąć nim drzewo, a grzyb zniknie bezpowrotnie. 5 kg «Gruberolu» kosztuje tylko 60 marek. — Adres: «Gruberol», Kraków, Krowoderska 79. 1—3

W środkowej Małopolsce, w mieście, posiadającem wielki zakład naukowy, jest do sprzedania **hotel murowany** o 21 pokojach, salą restauracyjną, kuchnią, suterenami, budynkami ekonomicznymi i dużym ogrodem, położonym nad rzeką. — Zgłoszenia: «Polonia», Chyrów, Małopolska.

**Gospodarstwo 10—15 morgowe** kupię lub zamienię z dopłatą za realność pod Krakowem (500 metrów do rogatki), 3 morgi pola, dom drewniany ze stajnią i szopą. Zgłoszenia z podaniem ceny przesłać: **St. Domagalski, Kraków,** ulica Topolowa l. 17.

**„Gazeta Krawiecka“** zawiera mody, rysunki kroju męskie i damskie; cenniki dla gości i pracowników i różne wiadomości fachowe, służy jako podręcznik. Prenumerata roczna Mk 50·—, półroczna Mk 30·—. Wydajemy gotowe kroje na miarę. Okazowych numerów nie wysyłamy i pojedynczych egzemplarzy nie sprzedajemy. Adres Administracyi: Kraków, ulica Mikołajska l. 24. 1—3

**Majątek we wschodniej Małopolsce, koło Halicza,**
**500 morgów do rozparcelowania.**
Oferty pisemne pod »H« Lwów, Biuro St. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 7. 3—4

## Dachówka

(łupek asbestowo-cementowy), w najlepszym gatunku, w kolorze czerwonym i białym, spinki miedziane, sprzedaje na sztuki i na metry Biuro przemysłowo-budowlane 1—2
**Szymon Feitscher w Krakowie, ul. A. Potockiego 2, Tel. 410,**

---

**! Do wszystkich Kółek rolniczych i członków składnicy Kółek rolniczych w Kolbuszowej. !**

Dnia 18 kwietnia, t. j. w niedzielę, o godzinie 12 w południe odbędzie się w Kolbuszowej, w sali «Sokoła»

## Zebranie członków składnicy.

Program jest następujący.

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej;
3) Sprawozdanie Dyrekcyi;
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
5) Wybór 5 członków Komisyi rewizyjnej;
6) Podwyższenie udziałów do kwoty 100 K;
7) Uchwalenie dywidendy i rozdział czystego zysku;
8) Wnioski członków.

Upraszamy Zarządy Kółek i członków udziałowców, aby jak najliczniej na to zebranie przybyli, gdyż będziemy omawiać sprawy bardzo ważne.

Kolbuszowa, dnia 8 kwietnia 1920 r.

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

Sekretarz: **Jan Bielak.** Prezes: **Henryk Welle.**

**Dla sklepów i Kółek rolniczych**
WYBOROWE
## MYDŁO MIGDAŁOWE
do prania, mycia i golenia — poleca
**Dom handl. „Lubicz“, Tenczynek.**
Próbna przesyłka pocztowa 170 marek franco za zaliczką.

HURTOWNY SKŁAD TRYKOTAŻY
TOWARÓW BŁAWATNYCH I BIELIZNY
## M. KRÓL & S. RODAKOWSKI
KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9.
3—12

## Farbka do bielizny
jedyna, nieszkodliwa, wydatna i nieplamiąca
**„MIROLA“ 1 paczka Mk 2·50**
— Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych wysoki rabat —
Główny hurtowny skład: F. Wojas, Kraków, Łobzowska 12
2—2

## NAJLEPSZE NASIONA
WARZYWNE, KWIATOWE I PASTEWNE
poleca:
**SKŁAD NASION „ZAGON“ SP. Z OGR. POR.**
Kraków, Basztowa 17. 3—4 Na żądanie wysyłamy cenniki.

## Wyroby koszykarskie
bednarskie, zabawki i wiklinę, jakoteż kilimy, makaty, hafty, koronki i t. p., zakupujemy w każdej ilości. Oferty z podaniem gatunku, ilości i wymiaru oraz ceny przesyłać pod adresem:
**POLSKA HURTOWNIA HANDLOWA**
**Kraków, ul. Gołębia L. 5.** 3—4

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.